Nr. 22. 1891 r. **Wydawnictwa Rok XIV.**

GONIEC i ISKRA

Dziennik dla wszystkich, illustrowany.

Lwów, dnia 1. Sierpnia 1891 r.

Goniec i **Iskra** wychodzi trzy razy na miesiąc: 1, 10. i 20. każdego miesiąca. Nadto, prenumeratorowie **Gońca i Iskry** otrzymują dodatki ***bezpłatne*** najczęściej ***illustrowane*** wychodzące nieperjodycznie w każdym miesiącu, oraz osobne ***bezpłatne premia illustrowane.*** Prenumerata na **Gońca i Iskrę** wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. W poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej, w Brazylji, Australji i innych krajach zaoceanowych 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Nadesłane po 20 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **do Administracji Gońca i Iskry we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi ***w listach rekomendowanych.*** — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora. — Numer pojedyńczy kosztuje **25 centów.**

Właściciel i naczelny redaktor: ***M. D. Chamski.***



Dr. Juljan Ochorowicz.

(Rysowane podług portretu z natury Ed. Loevy z Paryża. — Patrz życiorys na odwrotnej stronnicy).

Od Administracji.

Prosimy szanownych naszych abonentów o łaskawe odnowienie bieżącej i wyrównanie zalegającej prenumeraty. Wszelkie rachunki zaległe, są dla wydawnictwa uciążliwe. Panów prenumeratorów zamieszkałych w Ameryce posiimy również pamiętać o tem, zwłaszcza, że przeprowadzanie z nimi osobnej korespondencji o zaległą prenumeratę, naraża administrację na niepotrzebną stratę czasu i koszta...

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

Nie do nas należy w chronologicznym porządku podać kronikę kilkodniowego zjazdu w Krakowie — uczyniły to już pisma codzienne, a czasopismo perjodyczne musiałoby tylko powtórzyć to, o czem ci, którzy się bliżej publicznemi sprawami zajmują, wiedzą. Do nas należy przedewszystkiem zanotować, że zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie, mimo błędów i usterek wynikłych z przyczyn po za obrębem zjazdu — odbył się z wielkim pożytkiem dla nauki polskiej i wywarł głębokie, a dobre wrażenie na całem społeczeństwie. Przyjęcie lekarzy czeskich, przybyłych na zjazd było tak serdeczne, a znajdowanie się braci czechów tak chwytające za serca polskie, że fakta podobne wśród surowej wiedzy i nauki, nie mogą być zaliczone do zwykłych manifestacyj uczuć, lecz mówią bardzo wiele o przyszłości.

Materjału do obrad na zjeździe zebrano bardzy wiele tak, że sekcje miały dużo pracy. Odczyty, czy prelekcje, wygłoszone na zjeździe odznaczały się prawdziwą wiedzą i zamiłowaniem nauki — były to prace ściśle specjalne, a niektóre z nich, jak np. dra Baranowskiego, znakomitej doniosłości naukowej.

Dla Lwowa, zjazd ten, jak wnosić można, przyniesie szczególną korzyść. Oto z inicjatywy dra Bujwida, z Warszawy. powstanie u nas zakład lecznicy dla dotkniętych wścieklizną na sposób Pasteur'a. Na otworzenie takiego zakładu, według obrachunku dra Bujwida, nie wielka wymagana jest suma — więc przeszkód materjalnych nie ma. Idzie tylko o to, aby tu, u nas, w świecie lekarskim, znalazło się na tyle inicjatywy i dobrej woli, by tak pożyteczny projekt dra Bujwida, jak najprędzej wszedł w życie. Zdaje się, że pod tym względem możemy chyba mieć dobrą nadzieję.

Co prawda, zdałby się u nas podobny zakład od innej wścieklizny, nie obcej także i uczonym lekarzom, ale na tę chorobę, dotykającą pracowników pióra i książki, jeszcze się nowy Pasteur nie narodził...

Coś jeszcze...

Mówiono nam tutaj i to ze sfer lekarskich, że krakowscy lekarze pod względem osobistym, zanadto wysuwali się na pierwszy plan i dla swej osobistej ambicji zbyt wiele robili zachodów i starań z ujmą dla tych, którym się, rzeczywiście, wszędzie należało pierwszeństwo i których na każdym kroku odszczególniać należało.

O ile te zarzuty są słuszne — stanowczo powiedzieć nie możemy — muszą one, jednak, oparte być na jakiejś podstawie, bo nie jeden uczestnik zjazdu o tem mówi... O zbajaniu się gminy krakowskiej w urządzeniu przyjęcia pierwszego — lepiej nie pisać, bo to za przykre... Trzeba istotnie, wielkiej dozy ignorancji i apatji, aby się tak spisać, jak się spisała gmina krakowska na pierwszem przyjęciu uczestników zjazdu. Skompromitowała się po prostu...

Następny zjazd odbędzie się w Poznaniu.

Dr. Juljan Ochorowicz.

(Do portretu).

W dziedzinie wynalazków, prace ziomka naszego zyskały uznanie całego naukowego świata, nie będzie więc bez interesu zaznajomienie czytelników naszych ze szczegółami biograficznymi uczonego, któremu hołd, najprzód zagranica oddała.

Juljan Ochorowicz urodził się w r. 1850 w Radzyminie pod Warszawą, początkowe nauki pobierał w Lublinie, a gimnazjalne skończył w Warszawie w r. 1866. W r. 1868 otrzymał medal srebrny od wydziału fil. hist. szkoły głównej, za rozprawę „O metodzie badań psychologicznych“. W roku 1872 ukończył wydział fizyko-matematyczny uniwer. warszawskiego, ze stopniem kandydata nauk przyrodzonych, za rozprawę „O czaszce ludzkiej“. W r. 1874 uzyskał w uniwersytecie lipskim stopień doktora filozofii za rozprawę „Warunki świadomości“. Od r. 1875 przez lat sześć wykładał na uniwersytecie lwowskim, jako docent psychologji i filozofii przyrody. Główną uwagę świata naukowego zwróciły wykłady o hypnotyzmie i o własnościach elektrycznych ciała ludzkiego, miane w towarzystwie lekarskiem we Lwowie, a następnie w Warszawie. W tym czasie zaczął pisać po francusku, mianowicie: „Lumière Electrique“ „Recherches nouvelles sur la thèorie de microphone“ i „Projet d'un congrés international de psychologie“. Ta ostatnia praca zjednała mu tytuł członka honorowego paryskiego towarzystwa filozoficznego. Przygotowawszy sobie w ten sposób grunt w Paryżu, a nie mając widoków otrzymania katedry profesorskiej we Lwowie, w r. 1882 przeniósł się dr. Ochorowicz do Paryża, gdzie umysł jego niezmordowany i czynny, zabrał się natychmiast do pracy i to w kilku naraz kierunkach. W r. 1883 otrzymał patent wynalazku na mikrofon, oparty na nowej zasadzie, odrębnej od typu Edisona i Hughs'a. Jednocześnie pracował w szpitalach nad hypnotyzmem i ogłosił swój „hypnoskop“. Odkrycie to zyskało aprobatę sławnego profesora dr. Charcot. Doświadczenia odbyte w obec licznych lekarzy w Salpetrière, wypadają wszystkie na korzyść hipnoskopu. W tym czasie dr. Ochrowicz zajmował się wydoskonaleniem mikrofonu, a poszukiwania te naprowadziły go na nowy wynalazek, który nazwał „termomikrofonem“, ponieważ w nim działanie ciepła, łączy się z działaniem elektryczności. Sława dr. Ochorowicza z dniem każdym rosła zagranicą, dzienniki francuskie prześcigały się w pochwałach, a prasa angielska nie zawahała się nazwać wynalazcy genialnym. Dr. Ochorowicz, po kilku latach nieobecności, zatęsknił do rodzinnej ziemi i wrócił do Warszawy, gdzie jednak nie ustaje w pracy, gdyż jego ruchliwy i obejmujący szerokie horyzonty umysł nie zna odpoczynku. Do zagranicznych tryumfów, przyłączyło się uznanie i cześć ziomków dla przyrodnika, co swe polskie imie zapisuje na wyżynach rzetelnej zasługi naukowej i sławy.

Od ręki.

= Proces Lessepsa.

Wywołuje wielkie wrażenie nie tylko w Paryżu, ale w całej Europie, a przytem szczere współczucie dla tego zasłużonego męża.

Lesseps należy do najgenialniejszych ludzi naszego wieku i jest prawdziwą chlubą Francji. On to wpadł na wielki pomysł, aby przekopać kanał Suez przy Egipcie, od morza Śródziemnego aż do morza Czerwonego, kędy Mojżesz przechodził z żydami, idąc z Egiptu. Dzieła tego dokonał i zdobył sobie imię nieśmiertelne. Odtąd okręta nie jadą do Azji na około Afryki, ale przez morze Śródziemne — kanałem Lessepsa na morze Czerwone i już są w Azji.

Podobne położenie jest przy przesmyku Panama, który łączy Amerykę Północną, z Ameryką Południową. Z jednej strony jest Atlantyk od Europy, z drugiej od Azyi Ocean Spokojny, dwie największe wody na kuli ziemskiej. Okręta nie mogą środkiem przedostać się z jednego oceanu na drugi, bo je rozdziela przesmyk Panama, kilkanaście mil szeroki. Trzeba było i tu przebić kanał. Lesseps podjął się tego, ale że Amerykanie, posłyszawszy o tem, także się do tego brać chcieli, więc Lesseps spieszył się, żeby go nie uprzedzono. Potrzeba było na to 600 miljonów franków. Bogaci francuzi złożyli te pieniądze w kilka dni. Kapitał wyłożony na kanał Suezki, bardzo wysokie przynosił im procenta, więc i z Panamy spodziewali się znacznych dochodów. Lesseps w marcu 1886 r. rozpoczął kopanie kanału; pieniądze nie starczyły, dołożono i już w 2 lata potem wydano na kopanie wszelkie pieniądze. Pokazało się, że kapitał był za mały, bo grunt do kopania i wiercenia był bardzo trudny. Dołożono drugie 600, wreszcie wydobyto z ludzi razem 1500 miljonów. I to nie starczyło, a gdy kapitaliści stracili wiarę i już nic dać nie chcieli, Lesseps musiał zaprzestać róbot i cała jego spółka zbankrutowała.

Teraz rozpoczęła się scena wzruszająca. Akcjonarjusze wytoczyli Lessepsowi i dyrektorom proces o pokrzywdzenie na kapitale. Lesseps liczy dziś 86 lat i ten sędziwy staruszek, dla którego wszyscy mają współczucie, zasądzie na ławie oskarżonych.

= Bankructwa w Berlinie.

Bankructwa w Berlinie, w świecie kupieckim, są teraz na porządku dziennym. Nie ma tygodnia, piszą gazety berlińskie, żeby nie zbankrutowało młodych kupców kilku i tak się o tem rozpisują: Młodzi kupcy zakładają handle, żyją sobie wspaniale, jeżdżą powozami w niedzielę, a czasami w dni powszednie, odwiedzają koncerta, jeżeli są żonaci i mają dzieci, posyłają dzieci do najlepszych szkół, dla córek trzymają w domu guwernatki, bony, słowem prowadzą wielki dom. Fabrykanci tymczasem siedzą w warsztatach i wymyślają nowe desenie na mody, wysyłają towar do kupców, którzy się po Berlinie rozbijają powozami.

Po czterech, lub pięciu latach, a czasem rychlej następuje u kupca krach, kupiec bankrutuje. W tych dniach u takiego bankruta znaleziono 300,000 marek długów, a zaległości tylko 100,000 marek. Wmieszała się familia, która niby gotowa „wszystko poświęcić“, żeby tylko kupca krewniaka ratować i ułożyła się z fabrykantami, dając im 10 marek za 100 marek. Inny kupiec zbankrutował na 107,000 marek i chciał dać fabrykantom 2 marki za 100. Tak wygląda w Berlinie.

= Ręce niewieście.

Piewien fizjolog francuski odbywał specjalne studja nad rękami kobiet i doszedł do następujących wyników. Najładniejsze ręce mają dziewczęta irlandzkie, drugie miejsce zaś zajmują polki. Angielka ma rękę zanadto grubą i mięsistą, amerykanka wązką i długą; niemki znów mają dłoń szeroką i palce krótkie. Ręce włoszek, hiszpanek i francuzek niczem się nie odznaczają, chociaż włoszki i francuzki mają rękę ładniejszą niż hiszpanki. Najwięcej czasu na pielęgnowanie rąk poświęcają paryżanki i mieszkanki Berlina. W Chinach stare przysłowie mówi: „Im większa pani, tem dłuższe paznogcie“ i dla tego córy państwa niebieskiego wielką wagę przywiązują do długich paznogci.

= Z pola literatury i sztuki.

Wielce ceniony i utalentowany komedjopisarz, p. Józef Bliziński, rozpoczął wydawnictwo drobniejszych utworów scenicznych, dla użytku teatrów amatorskich. Wyszły już: *Broń niewieścia, Za pozwoleniem łaskawa pani, Łapka na myszy,* pierwsza z niemieckiego, dwie ostatnie z francuskiego tłomaczone. Już od dawna czuć się dawał brak takiego wydawnictwa, w ktoremby zwrócono uwagę na czystość języka i wytworność formy — p. Bli-

ziński zaradził temu brakowi. Oczekujemy też dalszego wydawnictwa i jesteśmy pewni, że i utwory naszych polskich pisarzy znajdą w niem miejsce.

= Doroczny zjazd pedagogiczny. Odbył się w tym roku w Drohobyczu, przy mniejszym udziale uczestników, aniżeli lat poprzednich. Z obrad, które się toczyły tak na ogólnych posiedzeniach, jak i na sekcjach, nic nie wyszło po za obręb zwykłych dezyderatów i pobożnych życzeń naszych pedagogów, którzy, istotnie, trzeba im oddać słuszność, niosą oświaty kaganiec przed narodem. Doniosłość rzetelnej pracy naszego nauczycielstwa, szczególniej ludowego, jest wielka, a społeczeństwo polskie za tę uczciwą i pożyteczną pracę, powinno je otaczać, nietylko gołosłowną sympatją, lecz dbać o to, aby miało życiowe wygody i potrzebny spokój w rodzinie, do tak pożytecznej dla ogółu pracy. W tym kierunku, niestety, mało się robi. Zjazdy temu nie poradzą. Trzebaby gdzieindziej pukać i pukać ciągle, a natarczywie...

Drohobycz gościnnie przyjął wszystkich uczestników zjazdu.

Wychowaniec.

Powieść z angielskiego

przez

Waltera Besant.

(Ciąg dalszy — patrz Nr 19).

— Po części masz słuszność, Oliverze. Przed trzema tygodniami powiedziałabym ci, że zmiany nie pragnę. Teraz jestem zmienioną. To prawda. Pragnę gorąco oddalić się ztąd wraz z ojcem, gdziekolwiek, byle pomiędzy ludzi, do świata cywilizacji. Ta pustka mnie dręczy, drażni, niepokoi. Na szczęscie, ojciec zbudził się ze swej apatji i mam nadzieję, że wkrótce spełni się moje życzenie. Masz słuszność, pragnę i potrzebuję tej zmiany, gdyż zmieniłam się sama. Kiedy? Dlaczego? — nie wiem. Nie umiem już nawet marzyć o przeszłości, jak dawniej, straciłam władzę wywoływania jej duchów, z której tak żartowałeś. Umysł mój pełen jest nowych myśli, — stałam się niecierpliwą. Tak, zmieniłam się bardzo — dokończyła szeptem.

— A więc — sama widzisz — sprawa nawpół skończona. Chcesz zmiany, ja ci ją daję.

— To mało, Oliverze. Nie zrozumiemy się nigdy. Ja to czuję.

— Przekonasz się, że to złudzenie. Zaspokoję wszystkie twoje życzenia; będziesz zadowoloną — ale zostań moją.

— Nie, nie, to niepodobna! Ty tego nie rozumiesz, mylisz się zupełnie. Ty mię nie kochasz. My nie możemy się kochać, zanadto dobrze się znamy, — chowaliśmy się razem.

— To właśnie nagłówniejsza podstawa moich uczuć. Znam cię, miałem dość czasu, aby ocenić twe cnoty, twe wdzięki...

Altea uśmiechnęła się znowu.

— Starannie ukrywałeś uwielbienie swoje, Oliverze.

— Milczałem do czasu.

— Do jakiego czasu?

— Czas jest na wszystko, Alteo, posłuchaj mię, proszę; czyż nie pojmujesz, że musiałem czekać, aż zdobędę dla nas jakiś punkt oparcia? Jestem dopiero na najniższym szczeblu, ale już stoję o własnej sile. Utrzymanie moje jest skromne, mam je nakoniec.

Z czasem będzie lepiej, jestem członkiem królewskiej Akademii, przyszłość przedemną otwarta. Tyle co do mnie. Teraz pomówmy o tobie. Ojciec mój wszystko, co posiadał, wyłożył na moją edukację, — dziś jest ubogim, utrzymuje się ze skromnych dochodów, jakich mu dostarcza jego klientela w tej biednej dzielnicy. Twój ojciec ma wprawdzie jakiś dochód, który z czasem spadnie na ciebie...

— Czy chcesz przez to powiedzieć, Oliverze, iż ze względu na swoją przyszłość powinnam cię zaślubić?

— Pozwól mi skończyć, Alteo. Muszę się przecież ożenić, potrzebuję żony, którąbym kochał, pięknej i ujmującej, — kobiety z wychowaniem, posiadającej imię i rodzinę, — pragnę, by ona podniosła mię społecznie. Człowiek taki jak ja, bez rodziny i pochodzenia, potrzebuje podobnego związku. Widzisz więc, że przewaga korzyści będzie po mojej stronie. Przyznaję to chętnie. W każdym jednak razie, Alteo, zdaje mi się, że pomijając »słodycz serca», pod każdym względem możemy uważać to małżeństwo za właściwe i odpowiednie.

Altea ruszyła ramionami.

— Napróżno czas tracimy, Oliverze, o miłości nie może być mowy między nami.

— Tak ci się zdaje, bo masz głowę pełną poetycznych rojeń, ale to przeminie, Alteo. Zostań moją narzeczoną, a prędko przyznasz mi słuszność.

Zaczniesz myśleć o mnie inaczej i innym ci się wydam. Odkryjesz we mnie jakieś nieznane ci jeszcze przymioty. Będę się starał o to, by zdobyć twe serce. Czyżbyś nie chciała być żoną znakomitego człowieka? A to mogę ci przyrzec. Zdobędę sławę, wzniosę się wysoko.

— Nie przeczę, że przyjemnie być żoną znakomitego człowieka, ale to nie ma żadnego związku z nami. Ostatnie moje słowo, Oliverze: nie kocham cię, nie rozumiem i żoną twoją nie będę.

Przez chwilę panowało głębokie milczenie. Altea była spokojną, w oczach młodzieńca płonął dziwny ogień. Nakoniec odezwał się znowu, — mówił zwolna, z naciskiem:

— Jeszcze słówko, Alteo. Czy pomyślałaś też o tych dwóch starcach, którzy cię tak kochają? Czy wiesz, z jakim niepokojem i trwogą oczekują w tej chwili rezultatu naszej rozmowy?

— Kto? Oni? Więc wiedzą o tem? Mówiłeś z nimi?

— Nie śmiałbym inaczej przemawiać do ciebie w ten sposób, Alteo. Nietylko wiedzą, lecz życzą sobie i pragną niemniej gorąco odemnie spełnienia moich zamiarów. Możesz być przekonaną, że nic na świecie nie uszczęśliwiłoby ich bardziej. Są starzy, wiedzą o tem, myśl, że mogą cię pozostawić samą, bez opiekuna, żadnej podpory, zatruwa im każdą godzinę. Lata całe marzyli o tym związku. Pomyśl o tem, pomyśl, Alteo, — pomyśl o tych starcach!

Łzy stanęły w oczach dziewczęcia. Spuściła głowę na piersi.

— Obawa o ciebie, o los twój jest największą troską ich życia. Ze drżeniem oczekują tam teraz szczęśliwej nowiny, na którą liczą, której się spodziewają i pragną.

— O, Boże, Boże, jakąż odpowiedź dać mogę tobie, Oliverze? To niepodobna! Zrozumiej mię, ja nie mogę zostać twoją żoną, nie mogę, nie kocham cię!

— To przyjdzie z czasem, Alteo — jak zostaniesz moją narzeczoną.

— Nie, nie, Powiem im to otwarcie. To być nie może.

— Więc jeśli się nie zmienisz, zerwiemy zaręczyny, — o cóż ci chodzi? Czyż myślisz, że przymuszałbym cię, abyś została żoną moją, gdybyś mię nie kochała?

— Więc pocóż się zaręczać? Nikt nie zaręcza się na to, by zrywać zobowiązanie.

— Zapewne, nikt go nie zrywa, a przecież większość dziewcząt zaręcza się z ludźmi, których widziały parę razy w życiu. Miłość przychodzi potem.

— Nie mogę!..

— Pomyśl o moim ojcu, Alteo. Pomyśl o nim. Ja nie mam odwagi powiedzieć, że się zawiódł, licząc na serce twoje. Ja także nie mogę. Tyle uczynił dla mnie. Tak długo pieścił się z myślą naszego szczęścia. Nie mogę odebrać mu tej nadziei! Pozwól mu wierzyć przynajmniej, że zaręczeni jesteśmy, niechaj to jedno spełnione marzenie nagrodzi mu za wszystko, co uczynił dla nas.

— Jakto? — spytała drżącym głosem.

— Nie mamy przyjaciół, nikt wiedzieć o tem nie będzie, nikogo to nie obchodzi, a oni, oni niech wierzą, że zaręczeni jesteśmy. Będą szczęśliwi. Dlaczegoż nie mamy przyczynić się do ich szczęścia? Gdybyśmy się przekonali w przyszłości, że nie możemy się kochać wzajemnie — możemy się rozstać bez żalu. Lecz oni — oni żyć będą w przeświadczeniu błogiem, że ich marzenia spełnione zostały.

— Więc o to ci tylko chodziło? — spytała Altea zdziwiona. — Wmawiałeś w siebie miłość, ażeby spełnić życzenie swego ojca?

— Jeżeli wolisz tak myśleć...

— To szlachetnie z twojej strony, Oliverze, bardzo szlachetnie. Przyznaję, że nie znałam cię wcale z tej strony, ale — to niepodobna!

— Na czas jakiś! Zanim zdążamy ich przygotować do smutnego rozczarowania. Na dzisiaj!

— Na dzisiaj? Dla nich? — powtórzyła niepewnym głosem. — Ależ to niedorzeczność!

— Będziesz wolną na każde żądanie, nie uważaj się nawet za związaną wcale, to tylko warunkowe przyrzeczenie. Czasowe. Powiemy im o tem. Jesteśmy zaręczeni z warunkiem, że możesz zerwać zemną w każdej chwili.

W sąsiednim pokoju dwóch starców z roztargnieniem posuwało figury po szachownicy. Od czasu do czasu spoglądali na siebie, nie mówiąc ani słowa. O wpół do dziesiątej Laurenty wszedł do pokoju. Powitał ich i usiadł we framudze okna. Czekał.

Sto razy w ciągu dnia tego chciał iść do doktora i powiedzieć mu całą prawdę, lecz jakiem prawem? Jakiem prawem mógł zadać cios taki biednemu starcowi? Czyż miał mu powiedzieć: syn twój cię oszukuje. Jest egoistą bez serca i sumienia. Doktryny jego nie mówią bynajmniej o poświęceniu i miłości bliźnich. Uwiódł biedną dziewczynę, a teraz chce złamać życie Altei. I ty pozwalasz na to!

Nie, tego powiedzieć nie mógł, sposób, w jaki przyszedł do tych wiadomości, nie pozwalał mu skorzystać z nich w podobnej okoliczności. On nie umiał walczyć bez skrupułu. Nie należał do tej szkoły filozofów.

Czekał, siedząc w półcieniu. Serce biło mu niepokojem, gorączka niecierpliwości wzrastała z każdą minutą.

— Musimy mu ustąpić pierwszeństwa w jej myślach i sercu — rzekł doktór.

— Zabierze ją nam z domu. Jaka tu pustka zostanie!

— Nie trzeba być egoistą. Jej szczęście, to rzecz główna. Oliver uczyni ją szczęśliwą!

Laurenty westchnął, dziwny płomień strzelił z jego oczu.

Na wieży Św. Pawła wybiła godzina dziesiąta, we drzwiach pracowni ojca ukazała się Altea, Oliver szedł za nią.

— Powinszujcie nam państwo — rzekł tryumfująco. — Jesteśmy zaręczeni,

Altea rzuciła się na szyję ojcu.

— Jeżeli to cię uczyni szczęśliwym, jeżeli pragniesz tego..

— Moje dziecko, ja pragnę tylko twego szczęścia.

Drzwi skrzypnęły cicho, Laurenty zniknął z pokoju. Nikt nie zauważył jego wyjścia.

— Nie są to zaręczyny stanowcze — mówiło dziewczę dalej, — chcemy spełnić wasze życzenia, ale gdybyśmy się przekonali...

— Zaręczyliśmy się warunkowo — rzekł Oliver.

— Gdybyśmy się przekonali, że nie możemy się kochać, jesteśmy wolni oboje. Jeżeli pokochamy się z czasem, zostanę jego żoną. Czyś zadowolony, mój ojcze? Gdybym go nie kochała, mam prawo zerwać w każdej chwili, mój ojcze, mój ojcze!

— Ale gdzież jest pan Waller? — zapytał doktór. — Był tu jeszcze przed chwilą.

— Uciekł, usłyszawszy co powiedziałem, wchodząc — odparł Oliver z błyskiem tryumfu w spojrzeniu. — Uważał, że byłby zbytecznym przy tej czysto rodzinnej uroczystości.

Koniec tomu pierwszego.

TOM DRUGI.

I.

Żegnajcie!

Dla Laurentego słowa Olivera były prawdziwą niespodzianką; wstał i wyszedł z pokoju.

Lepiejby zrobił, gdyby pozostał jeszcze i wysłuchał późniejszych zastrzeżeń, — ale nie czekał na to. Dość mu było, że są zaręczeni.

Wyszedł jak człowiek nagle przebudzony z długiego snu rozkosznego Ostatnie kilka tygodni jego życia były dlań snem takim. Przeżył je obok ukochanej, nie domyślając się niebezpieczeństwa, nie widząc najlżejszej chmurki na jasnym horyzoncie ich wspólnego szczęścia, ufny i spokojny.

I dlaczegóżby nie miał być spokojnym? Wszak znał ją dobrze, jej myśli, uczucia, marzenia, całą jej duszę, tak czystą i jasną, jak spojrzenie jej złotych oczu. Oliver? Czyż mógł być o niego zazdrośnym, znając poglądy młodego człowieka i stosunek jego do Altei?

Los zgotował mu niespodziankę. Altea była straconą, straconą dlań na zawsze! Cóż mu pozostawało?

I gdyby chociaż mógł wierzyć w przyszłe jej szczęście! Gdyby mógł chociaż być spokojny o nią! Niestety, dostatecznie poznał Olivera, aby nabyć przekonania o wartości jego uczuć mniemanych.

Co zrobi z tym kwiatem człowiek bez przesądów i złudzeń?

Tak myślał, idąc wzdłuż rzeki i patrząc obojętnie na jej ciemne fale. Dziś nie zachwycał go cudowny krajobraz w blasku księżycowej nocy, — nie widział go nawet. Gorzko mu było na sercu i gorzko w duszy. Oliver od pierwszego spotkania zrobił na nim niemiłe wrażenie, nie lubił go instynktownie — teraz go nienawidził!

Bezwiednie usiadł na ławce, naprzeciw domu szanownego Lucjusza Cottle i patrzył w okna oświetlone, przez które widzieć było można całą rodzinę, jak zwykle zgromadzoną w jadalnym pokoju. Ciotka Kornelja sztywna i nieruchoma siedziała na fotelu swoim przed kominkiem; Lucjusz Cottle czytał gazetę, którą codziennie przynosił z biura do domu; Flavia przy stole upinała jakiś kapelusz, obracając go na wszystkie strony, a Kasia zamyślona i smutna patrzyła przez okno na wybrzeże.

Spostrzegła go widać, bo powstała nagle i wyszła przed dom, zbliżając się do ławki, na której siedział Laurenty.

— Co się stało, panie Waller? — spytała.

— Cóż się stać miało? — powtórzył zdziwiony tem zapytaniem.

— Coś złego. Słyszę to w pańskim głosie, poznałam po wyrazie twarzy. Czy... czy... Altea?..

— Wyszedłem ztamtąd odetchnąć świeżem powietrzem. Noc taka piękna, wiatr z morza niesie zapach słonej wody, — to mi przypomina Australję.

— Panie Waller!

— Chcesz wiedzieć, co się stało, Kasiu? — rzekł, zmieniając nagle ton mowy. — Nic nadzwyczajnego. Zapomniałem tylko, że jestem tu obcy i mogę nie wiedzieć, nie rozumieć nawet wielu rzeczy. Cóż dziwnego: chowali się razem! Szkoda, żem tego nie odgadł trochę wcześniej, ale cóż robić?

— Co to jest? Nie rozumiem.

— A jednak powinnaś wiedzieć, abyś się przynajmniej wyleczyła. Nikczemnik, który cię oszukał...

— Panie Waller!

— Opowiedział dzisiaj tę samą bajeczkę Altei.

— Altei!

— I został z nią zaręczonym.

— Z Alteą? To niepodobna! Z Alteą? Z Alteą?

— Nie miej do niej żalu, biedne dziecię. Nad nią można tylko zapłakać.

— Żalu? Nie. Sama winna jestem wszystkiemu. Rozumiem teraz! Biedaczka, dlatego tak pragnęła wiedzieć, co było między mną i Oliverem! Oszukałam ją, okłamałam, a teraz...

— Źle zrobiłaś, Kasiu — rzekł Laurenty z wielką powagą.

— Wiem o tem. Gdybym była szczerą, nigdyby się to nie stało. Ale wstyd mi było i przez to... jesteś pan dziś nieszczęśliwym.

— Tak, Kasiu, lecz mniejsza o mnie. Altea nieszczęśliwą będzie, nieszczęśliwą przez całe życie!

Kasia potrząsnęła głową.

— Jeżeli kocha go i jest kochaną, nie może być nieszczęśliwę.

— Ona go nie kocha.

— Zkąd możesz pan o tem wiedzieć? Sądzisz go niesprawiedliwie; zdaje ci się, iż dlatego, że zbłądził w stosunku zemną, nie może wzbudzić już w innej kobieci sympatji, ani szacunku. O, mylisz się, panie Waller. Jeżeli ją kocha... a czyż mógłby nie kochać Altei?... jeżeli ją kocha, potrafi znaleźć drogę do jej serca, a wtedy...

— Altea go nie kocha — powtórzył z przekonaniem Laurenty; — może ojciec, doktór, wpłynęli na jej postanowienie, lecz ona go nie kocha. A Oliver... znam go lepiej od ciebie, Kasiu; on kocha tylko siebie.

— Dlaczegóż więc pan, który kochasz ją rzeczywiście, nie powiedziałeś jej tego?

— Zdawało mi się, że wie dobrze.

— Zkąd wiedzieć mogła, jeśli pan milczałeś? Takich rzeczy nam odgadywać nie wolno, gdyż pomyłka zbyt drogo kosztuje. Masz pan przykład na mnie. Altea zresztą nie należy do tych, co marzą tylko o miłości. O, jak pan mogłeś tak długo nic jej nie powiedzieć!

— Byłem szalony, Kasiu, i ukarany jestem. A jednak nie rozumiem jeszcze...

— Zrobiła to pewno dla ojca, może doktor...

— Być może, lecz on? Co jego skłonić mogło? Czyżby...

— Co pan przypuszczasz?

— Nic takiego, Kasiu, o czembyś wiedziała. Toby mi wytłómaczyło wszystko, nagłą zmianę... Lecz co tam! historja skończona. Gdybym był powieściopisarzem, zakończyłbym ją wprawdzie inaczej, tymczasem jednak trzeba dać za wygraną, zapomnieć!

Zwiesił głowę na piersi i odwrócił się w stronę rzeki. Kasia milczała.

— Wszystkiemu ja winna jestem — rzekła wreszcie. — Czy mi przebaczysz? Za wszystko dobre, jakie nam przyniosłeś, złem ci zapłaciłam. Wolałabym teraz, abyś nas nigdy nie był poznał.

Laurenty podniósł się z ławki i położył rękę na jej główce. Prawdziwie braterska serdeczność była w jego łagodnem dotknięciu.

— Nie płacz, Kasiu — rzekł cicho. — Oboje skosztowaliśmy goryczy, piliśmy z jednego kielicha, pozostaniemy też przyjaciółmi na zawsze, nieprawdaż? Cokolwiekbądź się stanie, pamiętaj, Kasiu moja, że masz brata.

Ona podała mu rękę, uścisnęła ją mocno nawzajem i odeszła lekkim krokiem, pozostawiając go na wybrzeżu samego.

Laurenty usiadł znowu i wśród nocnej ciszy dał bieg swobodny myślom i uczuciom. Późno też było, kiedy po raz drugi ocknął się z tej zadumy; w małych domkach światła pogasły i dworek Lucjana Cottle patrzył na niego spokojnie czarnemi oknami.

Młody człowiek podniósł się z miejsca i ostrożnie, aby nie zbudzić nikogo, dostał się do swego pokoju. Usnął natychmiast, zaledwie się położył, lecz sny miał przykre, dręczące i około czwartej obudził się zmęczony, zgorączkowany.

Szaro już było i wstał zaraz z łóżka, które nie dało mu dziś wypoczynku. Otworzył okno i spojrzał na cichą i pustą ulicę Przyszło mu teraz na myśl, że tu pozostać nie może ani dnia jednego, że może odjechać, jak gdyby nic nie zaszło. Miał ją zobaczyć znowu? żegnać, życzyć szczęścia? Odpowiadać na ciekawe pytania szanownego Juliusza Cottle? O, nigdy!

Ubrał się spiesznie i zaczął pakować rzeczy.

Nagle przyszło mu na myśl, że o tej godzinie nie dostanie nawet dorożki. Na

Bank-Side nie pojawiają się nigdy publiczne ekwipaże, a p.:.iać nie było kogo.

Z desperacją przyłożył głowę do poduszki, a w chwilę potem zasnął snem spokojnym.

Kiedy wieczorem dnia tego liczni członkowie rodziny Cottle zebrali się, jak zwykle, w jadalnym pokoju, Semproniusz z uroczystą miną złożył przed ojcem list w dużej kopercie.

— Od pana Laurentego Waller — rzekł z powagą. — Dziś z rana zeszedł na dół około dziesiątej posępny i milczący, jak nigdy; wypił filiżankę herbaty, a potem odezwał się do mnie:

— Powiedz ojcu, chłopcze, że odebrałem ważne listy z domu i musiałem wyjechać natychmiast, albo zaczekaj, napiszę do niego.

— Wrócił do siebie na górę i niedługo przyniósł mi ten oto list, prosząc, żebym mu sprowadził powóz ze stacji Blackfiars. Spełniłem jego życzenie. Czekał na mnie w sieni z tłumoczkiem, który pomagałem mu znieść do powozu. Nic przytem nie mówił i nie żartował, jak zwykle, lecz prosił tylko siedząc już w powozie, abym przyjął od niego tę pamiątkę.

To mówiąc, z tryumfującem spojrzeniem chłopiec wyjął złotą monetę z kieszeni od kamizelki.

— Całego suwerena! — rzekł dumnie i radośnie zarazem.

— I odjechał? — spytała Flavia?

— Odjechał.

— I nie zostawił żadnego polecenia dla nas? ani słóweczka.

— Ten list i suwerena dla mnie.

— Chyba że się coś stało? rzekła zdziwiona Flawia

Lucjusz tymczasem czytał głośno.

„Szanowny panie Cottle?

Uważam z̄ wój obowiązek usprawiedliwić się . pana z nagłego wyjazdu, do któreg m szają mnie wieści niespodziewane, jaki odebrałem wczoraj. Spieszyć muszę do lomu, do Sidney i dziś jeszcze opuszczam I ondyn. Z tego powodu nie mogę pożegnać pana osobiście i podziękować za łaskawe względy, których doznałem w jego domu.

„Racz pan te , proszę, zapewnić o moim głębokim szacunku i szczerej wdzięczności siostrę i córki, których dobroć zachowam na zawsze y pamięci.

»Załączony przekaz przyjmij pan jako należność za sześciotygodniowy mój pobyt i wynagrodzenie strat, spowodowanych nagłym wyjazdem.

Serdecznie życzliwy
Laurenty Waller"

(Dalszy c ąg nastąpi).

O polska mowo!

Idzie wygnana biedna si rota
Po śmierci ojca z rodzinnej chaty,
Dala sieroca gna ją za wrota
I ojcowizny zdziera jej szmaty;
I dokąd pójdziesz, gdy c nie wolno
Zajęknąć nawet nutą rodową,
I dokąd zwrócisz stopę mozolną,
O polska mowo?

O! ty wiesz dokąd, wiesz, gdzie bezpiecznie
Ostać się możesz zagłady hydrze,
Wiesz, nieśmiertelna, gdzie ci żyć wiecznie,
Wiesz, zkąd cię żadna siła nie wydrze;
Jak ze serc na świat wybiegłaś słowem,
Tak się znów w serca chronisz na nowo
I w nich zarzewiem ogrzejesz nowem,
O polska mowo!

Cóż że zamilkniesz? spokój cię wzmocni,
I słowik milknie, gdy burza wyje,
Gdy zmrok zapada i ptacy nocni,
Orzeł swą głowę pod skrzydła kryje;
Lecz przecież słowik znów zaświergoce,
A orzeł wzniesie głowę na nowo,
Gdy burza minie, gdy pierzchną noce,
O polska mowo!

Cóż że zamilkniesz? W spodlonym tłumie
Jest-że do kogo ozwać się wrząco?
Choć-byś wołała — nikt nie zrozumie,
A my słyszymy ciebie milczącą?
Zbrój się milczeniem do nowych brzemion,
Boś ty za dumna na skargi słowo,
A lud twój żyje, chociaż oniemion,
O polska mowo!

Lecz zmilcz poważnie, nie jęknij nawet
I nie przeklinaj w dzikiej boleści,
I nie wyzywaj zemsty wet za wet,
Bo gniew twą czystą szatę bezcześci;
Lecz brzmij w serc naszych arce przymierza,
Niewysławiona, żałosna wdowo,
Nie nutą klątwy, ale pacierza,
O polska mowo!

Teatr.

O *Sakiewce*, jakiegoś czegoś z niemieckiego tłómaczonego, granéj po raz pierwszy w letnim teatrze w ubiegły poniedziałek, tyle tylko powiedzieć możemy: niech Bóg wybaczy autorowi, bo my wybaczyć nie możemy!...

Tego samego dnia grano również po raz pierwszy pana Madejskiego 1. aktową komedję p. t. *Sen*. Stary kawaler, a przytem zacny człowiek, przyszedł do przekonania, że za swoje poświęcenie powinien się uszczęśliwić i ożenić, zapomniawszy, jednak tylko na chwilę, że dla swego szczęścia, zabrać drugiemu szczęście jest samolubstwem. Opamiętał się wcześnie, bo zobaczył to, czego nie chciał: dwoje kochających się, z których jedna miała być jego żoną. Stara historja w tym *Śnie* p. Madejskiego i te nieporozumienia co do osoby, dobrze już zużyte — prawda, ale, jednak ta najnowsza praca p. Madejskiego nie jest pozbawiona pewnej świeżości i głębszej obserwacji życia — szkoda, że autor szerszych horyzontów nie obejmuje swoim talentem. W *Śnie*, gra panny Czaplińskiej w roli Izi pełna swobody, wdzięku i naiwnej szczerości wywoływała burzliwe oklaski i oznaki szczerego zadowolenia. Panie: Cichocka i Gostyńska, oraz panowie: Zboiński, Trapszo i Dębicki, bardzo starannie odegrali swoje role.

Obecnego autora na przedstawieniu wywołano kilkakrotnie.

Koko, farsa ze śpiewami i z baletem w 5 aktach przez pp. Charville, Grange i Delacour, tłumaczona z francuskiego, jest tego rodzaju sztuką, która tylko przy dobrej grze aktorów i świetnej wystawie, może zainteresować widza. Sama rzecz słaba i monotonna, posiada chyba tę zaletę, że nie ma w niej konceptów zbyt tłustych. Ciągłe kręcenie się około zaginionej papugi, z której zniknięciem przepada dożywotnia renta Chamberlan'a burmistrza, wywołuje dosyć zabawne sytuacje, ale pozbawione prawdziwej werwy i humoru. W przedstawieniu *Koka* brał udział prawie cały personal operetkowy i kilka osób z dramatu. Pan Skalski, burmistrz, właściciel pięknej córki i drogocennej papugi, był jak zwykle wybornym, za odśpiewane razem z p. Feldmanem kuplety, obadwaj artyści odebrali burzę oklasków. Pp. Myszkowski, dyrektor wędrownej trupy akrobatów, Laskowski i Gasiński, oraz p. Kasprowiczowa, za wykonanie „Estudiantiny" na instrumentach kuchennych, oklaskiwani byli bez końca. Panie: Skalska, Radwan, Dina, Piasecka, Sznage, oraz pp. Trapszo, Walewski, Milewski, Jamiński i t. d. grą swoją przyczyniali się do dobrej całości. Tańce wypadły doskonale — muzyka p. Słomkowskiego udatna.

Bajadera, krotochwila w 3 aktach Freda Hornera, tłómaczona z angielskiego, na który to język przerobioną została podług oryginału napisanego przez francuza Gandilleta — jest wesołą, pełną humoru sztuką, która przy doskonałej grze naszych artystów, bawiła wybornie zebraną publiczność. O wartości literackiej tego rodzaju utworów, nie wiele się da powiedzieć — dowcipne powikłania, sytuacje komiczne, oto ich zalety. Panie: Kwiecińska i Praunówna odegrały z wdziękiem role młodych żonek, które się stają powodem wielu nieporozumień. Panna Czaplińska, jako naiwna, panna Sznage, jako modelka, grą swą dopomagały do ogólnego ożywienia. Pani Cichocka w roli surowej małżonki była doskonałą. Pp. Zboiński, Woleński, Trapszo, Hierowski, odegrali swe role z wielkim humorem i swobodą. Panna Czechowicz była uroczą indjanką, pan Stróżewski doskonałym służącym.

Wystawa tej sztuki, a szczególnej pracowni malarskiej, co od pewnego czasu nie jest nowością na naszej scenie, była wspaniałą i zwracała uwagę.

Praktyczne i pouczające wiadomości.

Konfitury i soki. Dla zabiegliwych gospodyń pozwalamy sobie podać kilka przepisów na konfitury i soki i to tanich a dobrych, bo drogich a lichych to w książkach nie zbywa.

1. *Agrest zachowany na zimę.* Bierze się agrest zielony, niedojrzały, najlepszy taki, który już żółknąć, a ziarnka w nim przeglądać zaczną, ale owoc jeszcze twardym być musi. Agrest taki oczyści się z nosków (szypułek) i ogonków, sypie w flaszki, które poprzednio dobrym czyszczonym spirytusem były wypłókane i wysuszone aż do pełności — utrząsa, zakorkuje dobrze nowym szczelnym korkiem i zaleje lakiem. Flaszki takie chowa się w suchej piwnicy, a w braku tejże w lecie w kaflanym piecu, a zimą w nieopalonem miejscu. Gdy potrzeba konfitur, wysypuje się potrzebna ilość agrestu i zagotuje w kamiennem naczyniu z równą ilością cukru (naturalnie zamoczonego troszeczkę w wodzie).

2. *Agrest smażony, czyli w konfiturze.* Dobrze oczyszczony agrest niedojrzały, skoro zacznie żółknąć i nabierać przeźroczystości, im większy, tem lepszy, moczy się przez dobę w zimnej wodzie. Po upłynięciu tejże wysypie się agrest na sito, aby go z wody osączyć. Tymczasem umacza się kawałkami cukier w czystej zimnej wodzie i gotuje z niego tak gęsty syrop, aż się ciągnie, doda oschły agrest i gotuje na wolnym, ale równym ogniu całe pół godziny i zaraz ciepły układa się w słoiki takie, które zakorkować można, tak zwane kompotjerki. Cukru bierze się w równych częściach z agrestem, a więc funt na funt. Agrest tylko w kamiennych naczyniach gotować się powinno, gdyż w żelaznych czernieje, a w miedzianych w truciznę się zamienia.

3. *Sok i konfitura z wiśni razem gotowane.* Najlepsze na konfitury i sok są czarne kwaśne wiśnie. Po obmyciu i wyłupaniu pestek z wiśni w kamiennem naczyniu, kładzie się w kawałki porąbany twardy dobry cukier (najlepszy tak zwany indyjski), aby takowy się rozmoczył. Tymczasem przyszykować trzeba dobry ogień i czysty jak słońce mieniący się niepobielany koprowy kociołek, lub rondel (ale koniecznie świeżo szorowany kredą). Skoro cukier przesiąkł sokiem, wstawia się tenże w koprowem naczyniu na ogień i gotuje na dobrym ogniu pół godziny, szumując tędy owędy. Skoro wyjęta na talerz probka wiśni będzie przeźroczystą i wiśnie się zaczną zmarszczać, natenczas zlewa się zbytni sok w dzbanek, a z tegoż w suche czyste flaszki, które po zakorkowaniu i zalakowaniu w chłodnem miejscu, piwnicy, lub piecu jak wyżej schowane być mogą. Tymczasem konfitura pozostała gotuje się dalej przy ciągłem mięszaniu kopystką, ale teraz na wolnym ogniu i to tak długo, aż parę kropli puszczonych na zimny talerz nabierze gęstości miodu. Skoro to nastąpi, zaraz w słoje ułożyć i pęcherzem obwiązać, lub też w kompotjerki poukładać należy. Gdyby przez niedopatrzenie się sok, lub konfitury miały później fermentować, natenczas dodawszy trochę cukru zagotować i wyszumować trzeba, a fermentacja ustanie — gdyby zaś konfitura zimą zcukrować się miała, natenczas stawia się naczynie z konfiturą w kociołek napełniony letnią wodą, obstawia takowe sianem i rozgrzewa powoli, aż się cukier rozpuści. Teraz dolewa się parę łyżek soku wiśniowego, zamiesza i schowa jak dawniej.

Na funt wisien obranych z pestek bierze się jeśli są mocno soczyste, dwa funty cukru w kawałkach — jeśli wiśnie są więcej twarde, a mniej soczyste to $1^1/_2$ fu ta wystarczy. Zresztą, cukru tak przy sokach, jak i konkturach żałować nie należy, gdyż cukier konserwuje.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

Pan G. R w Kr. Jest w Krynicy.

Pan Szudera w Winona (Ameryka). Wysłaliśmy, stosownie do życzenia pańskiego — czekamy na prenumeratę.

Pan W. w Pradze. Daliśmy treściwe sprawozdanie w numerze 18. *Gońca i Iskry.*

Nadesłane.

Z Rymanowa. Dobre pieczywo, jest połową zdrowia ludzkiego, wielu też piekarzy korzystając z sytuacji, wcale nie stara się o to, aby pieczywo było smaczne i zdrowe, ale aby tylko było upieczone, a raczej ugotowane; czy po spożyciu takiego pieczywa człowiek zdrów będzie, nic to niedbałego piekarza nie obchodzi, sztuką takich jest, by jak najwięcej ściągnąć korzyści dla siebie, a o publiczność mniejsza, gdyż ona musi chleb jeść i za niego płacić tyle, ile sobie każą. Na tę kwestję inaczej zapatruje się w naszym Rymanowie pan Jan Preisner, zawodowy piekarz i cukiernik, jego pieczywo odznacza się przewybornym smakiem, wypieczone znakomicie, co jest właśnie zaletą dobrego pieczywa, a ciasta cukiernicze, że się tak wyrażę są wyśmienite. Pan J. Preisner wypieka także oryginalny chleb „Grahama" podług wskazówek Dra Dukieta Przeto polecam Szan. P. T. Publiczności z cała sumiennością wyroby piekarskie p. J. Preisnera. (5423-3-1).

Jeden z kuracjuszów w Rymanowie.

Znany powszechnie **Hotel Polski w Krakowie** przy ul. Florjańskiej, przez nowonabywcę p. Girtlera, został odświeżony i podług wszelkich wymagań urządzony. Mieszkania w tymże hotelu czyste i bardzo starannie utrzymywane, służba na każde zawołanie chętna i uprzejma, zaś **ceny mieszkań nadzwyczaj umiarkowane**, na co baczną uwagę P. T. Publiczności zwraca się. (5415-4-1)

Szyk! Pięknie i gustownie zrobiona suknia, niejednokrotnie dodaje nawet bardzo wątłym osobom szyku, aby zaś pięknie zrobić suknię damską, trzeba być w tym względzie mistrzem niezwykle wykształconym. Nie od rzeczy tedy będzie, jeżeli zwrócimy baczną uwagę naszych pięknych pań, na znany od wielu lat z rzetelności magazyn konfekcji damskiej pani **Walerji Woyczyńskiej przy ulicy Halickiej pod l. 11 we Lwowie**, w którym po bardzo niskich cenach wykonują się wszelkie roboty sukien i okryć damskich, spiesznie i według najnowszych modeli. Przy magazynie konfekcji damskiej, istnieje wielki komisowy skład płócien wzorowego warsztatu tkackiego z Glinian. (5416-3-1).

Wielka korzyść dla dostawców obuwia dla c. i k. armii, którzy mogą sprowadzić już gotowe, najdokładniej przykrojone skóry na obuwie z pierwszej Galicyjskiej parowej fabryki obuwia **Bronisława Dobrzańskiego w Krakowie przy ulicy Starowiślnej l. 20.** Fabyka powyższa posiada wielki skład różnorodnych skór, gotowych przykroi, cholewek, gum, podszewek, przędzy, sztyftów, gwoździ, kołków, kopyt i t. p. przyborów szewskich, **po bardzo umiarkowanych cenach.** Wszelkie zamówienia uskuteczniają się bardzo szybko i rzetelnie. (5417-6-1).

Zdrowe i wyborne w smaku piwo poleca P. T. Publiczności zarząd browaru Abrahama Lama w Samborze. Panom restauratorom przy stałym odbiorze daje wysoki rabat. 5421—4—1.

Hotel Polakiewicza w Samborze, urządzony z wielkim komfortem i wszelkiemi wygodami, posiada doskonałą restaurację, gdzie można w każdej porze smacznie, czysto przyrządzonemi a zdrowemi potrawami posilić się. Restauracja w tymże hotelu ma zawsze wielki zapas różnorodnych win, wyśmienite piwa i inne napoje, a ceny za wszystko najprzystępniej są obliczane. Służba czysta i bardzo przyzwoita. P. T. Publiczność przejeżdżając przez Sambor a zatrzymując się chwilowo, raczy skorzystać z niniejszej wiadomości. 5422—?—1.

Wypróbowany przez pierwsze powagi fachowe i lekarskie buljon krajowego wyrobu w Łapszynie, zasługuje ze wszech miar na ogólne uznanie i rozszerzenie tego produktu, który, jak twierdzą doktorowie medycyny pp. Radziszewski prof. Uniwersytetu lwowskiego, dr. Schramm docent Uniw. lwowskiego, oraz dr. Zygmunt Kniaziołucki, że buljon wyrobu łapszyńskiego p. Brzeżany wypróbowany kilkakrotnie u chorych, jak i u zdrowych, daje najlepsze dowody o swej zawartości, obfitującej w części pożywne, jest czysty i zdrowy, wygotowany parą, przez co nie może być przypalony i tem samem zastępuje w zupełności tak zwane doskonałe ekstrakty mięsne zagraniczne, a nawet, że dla chorych żołądków jest daleko pożywniejszy i strawniejszy od zagranicznych tego rodzaju preparatów, przyczem znacznie tańszym.

Mnóstwo świadectw od osób zajmujących wysokie stanowisko w kraju i zagranicą, przy zamówieniu przeseła zarząd dóbr w Łapszynie gratis. Buljon wyrabiany jest w 3 gatunkach i tylko wtedy jest prawdziwym, jeżeli jest wyrobionym w kształcie podkowy z krzyżem, zaś zagranicą tylko w tabliczkach płaskich po 25 dek. Cenę wskaże ogłoszenie w niniejszym numerze. 5378—6—3.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW.

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej Kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową.
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową. 5260 st. — 10

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju prcdukta zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze. które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

Odszczególnioną medalem rządowym na Wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887

KROWIANKĘ

pewną i czystą poleconą przez Kom przem. Tow. lek. krak. rozsyła konces. **Zakład Krowiankowy w Lisku** po cenie **60** ct. za fiolę szklanną lub kauczukową, wystarczającą do zaszczepienia 3 dzieci.

Składy w aptekach: K. Wiszniewskiego i L. Rosnera w Krakowie; — J. Beisera i Sklepińskieho we Lwowie i Lepiankiewicza w Przemyślu. — Większe obstalunki znacznie taniej uprasza się kilka dni naprzód zamówić.

Józef Freysinger
5287—33 st. lekarz m. **W Lisku.**

E. L. Sznapik

we Lwowie, Rynek l. 22.

poleca swój magazyn różnego rodzaju

Towarów modnych i jedwabnych,

jakoto: aksamity, pelucbe, materje jedwabne, kaszmiry i hafty, oraz największy wybór paryzkich gorsetów, jako też trykotów i pończoch po najumiarkowańszych cenach 5387—12—3.

Wielki  **wybór zegarów i zegarków**

wszelkiego rodzaju najnowszych konstrukcyj genewskich, złotych i srebrnych.

poleca firma

Konrada Schneikarta

Lwów, ul. Halicka l. 25.

Reperacja wszelkiego rodzaju wykonywa jak najdokładniej pod gwarancją dwuletnią, każde zlecenie P. T. odbiorców ku zupełnemu zadowoleniu wykonywuje.

Magazyn niniejszy otrzymał właśnie teraz świeży transport bardzo dobrych zegarków męskich i damskich. (5386-12-3).

Wszech nauk lekarskich

Dr. Henryk Friedman

ordynuje od 9—12 i od 4—6 po południu

w Drohobyczu — Rynek Nr. 5 (nad sklepem pana Bałandy).

5420—?—1.

Ogłoszenie.

Zawiadamiam niniejszem Szan. Publiczność, że na moich składach materjałów budowlanych i **fabryce wyrobów betonowych**, pod firmą:

J. Rzędowski

we Lwowie ul. Sykstuska l. 16 (Telefon Nr. 180)
w Przemyślu ul. Mickiewicza Nr. 249, naprzeciw hotelu Victoria

utrzymuję następujące artykuły, które dostarczam po jak najprzystępniejszych cenach i warunkach:

Cement najsławniejszej marki, górno-szlązkiej fabryki w Oppolu, **wapno** hydrauliczne i skalste. **gips** murarski, nawozowy, sztukatorski i alabastrowy, **piece** kaflowe, **posadzki, rury, rynny, żłoby i muszle** steingutowe, jakoteż i cementewe własnego wyrobu, **papę** dachową, **płyty** izolacyjne, **cegły** i płyty piekarskie ogniotrwałe, **dreny i dachówki**, różne odlewy żelazne budowlane, jako to: **słupy, kroksztyny, balasy** do schodów i balkonów, **drzwiczki** hermetyczne do pieców, **rury** spustowe, **słupy** do latarń i w ogóle wszelkie materjały wchodzące w zakres budowy.

Szczególnie pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na moje posadzki cementowe, które wyrabiam w różnych kolorach i które są bardzo pożytecznemi do kuchen, ponieważ nie dopuszczają wilgoci, ani owadów i w ogóle trzymają się one zawsze bardzo czysto.

Uskuteczniam ze znajomością fachu wszelkie roboty przy kanałach podziemnych z betonu, lub też i z rur steingutowych. 5355—10—4.

Zaproszenie do przedpłaty

na

Księdza Kneippa Poradnik

dla zdrowych i chorych.

Znakomite to dzieło obejmie **najnowszy** i ostateczny wynik **40-letniej** praktyki i **badań** wodoleczniczych sędziwego autora. — Podług tej książki może się każdy sam leczyć na wszelkie choroby, choćby i najcięższe. Z górą stc tysięcy ludzi podług tej metody uleczonych zostało. — Książka ta jest nader przystępnie napisaną Niniejsze tłomaczenie polskie uskutecznia się z drukującego się równocześnie oryginału niemieckiego, który własnym nakładem autora wychodzi.

Poradnik polski wyjdzie w **dwóch częściach**. Część I. ukaże się w maju, i w tymże miesiącu abonnentom rozesłaną zostanie. Część II. w jesieni b. r.

Prenumerata wynosi za obie części razem
1 złr. już z przesełką.

Cena ta pozostaje aż do wyjścia drugiej części. potem zostanie podwyższoną. Na 10 egzemplarzy zamówionych **od razu** dajemy jeden w dodatku Należytość prosimy nadsyłać zawsze tylko **przekazem pocztowym**, a nigdy znaczkami w liście gdyż **listy giną**. Adresować wyraźnie:

Księgarnia Katolicka, Poznań, ul. Wodna 25.

Jest także jeszcze w niewielkiaj ilości u nas do nabycia polski

Ks. Kneippa Kalendarz zdrowia

na rok 1891.

Cena 30 ct., z ***przesełką*** *40 ct.*

Kalendarz ten wychodzi co roku i stanowi **dopełnienie** powyższego **Poradnika**. Znajdują się w nim prócz przepisu leczenia, także i wskazówki tyczące się podróży i pobytu w zakładzie Ks. Kneippa. — Zwracamy tutaj uwagę, że zakład ten nie jest obliczony na jakiekolwiek zyski, przeciwnie Ks Proboszcz Kneipp udziela wszelkie rady bezpłatnie, oraz kąpiele w zakładzie są za darmo. — Bliższe szczegóły są podane w naszym kalendarzu. 5354—10—6

☛ IWONICZ ☚

Zakład zdrojowo-kąpielowy

Szczawy alkaliczne słone, jod i brom

zawierające, skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach. w chorobach skórnych, syfilistycznych. reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i okostnej, oraz w rozlicznych chorobach **kobiecych**.

Kąpiele mineralne, wzbogacone nowo odkrytem w głęb 371 mtr. źródłem słono-jodlowem o niewyczerpanej obfitości, kąpiele borowinowe tuszowe i basenowe. Mleko, żętyca, inhalatorjum.

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Instytut leczniczo pedagogiczny dla chłopców, pod kierunkiem Prof. gimn lwowskiego Dra Weigla i lekarza zakładowego

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 30. maja do końca września.

Mieszkania w pierwszym i ostatnim sezonie tańsze.

Rady lekarskiej udzielają Dr. Klemens Dębicki lekarz zakładowy i Dr. Kazimierz Kaden. 5372—6—6.

Składy wód min. soli i ługu na kąpiele domowe we wszystkich aptekach i handlach wód w kraju i zagranicą.

Prospekta opłatnie rozseła **Dyrekcja.**

Słomiane opakowania

do wszelkich flaszek

poleca

pierwsza galicyjska fabryka

Gustawa Lazara

w Krzeszowicach.

Cenniki wysyła franco odwrotną pocztą. 5411—40—1.

Restauracja

w Hotelu Drezdeńskim

w Krakowie

Stanisława Majewskiego

należy do **najlepszych** i **najzdrowszych** restauracyj, a przytem ceny są **umiarkowane.** doskonała usługa, czystość wzorowa i bardzo ładny lokal. (5235—4-4)

Pracownia wyrobów

ślusarsko-mechanicznych Braci Kosobuckich

w Krakowie

ulica Starowiślna l. 81,
Filja: ulica Florjańska l. 49.

poleca

własnego wyrobu najnowsze **formy** do robienia posadzek cementowych, które w obec dotychczasowych, okazały się jako najlepsze i najpraktyczniejsze, również wykonują najstaranniej wszelkie inne prace, wchodzą w zakres ślusarstwa i mechaniki po najtańszych cenach.
(5405 st.—2)

Po jedynastoletnim pobycie w Ameryce,

gdzie pracowaliśmy w pierwszorzędnych fabrykach stolarskich, a swą pilnością i oszczędnością uzbieraliśmy potrzebne fundusze, założyliśmy

koncesjonowaną pierwszą
Fabrykę stolarską parową, oraz **suszarnię drzewa** pod firmą:

Antoni Baligrodzki
i
Stanisław Papciak

w Jaśle, obok gościńca Bieckiego.

Wydoskonaleni i obznajmieni tak w ręcznej robocie, jak i z maszynami pomocniczemi w zawodzie stolarskim, podejmujemy wszelkie roboty w zawód nasz wchodzące, tak mniejszych, jak i większych rozmiarów, a mając znaczny zapas doborowego materjału drzewnego, jesteśmy w możności wykonać wszelkie zlecenia punktualnie, na czas umówiony i po cenach umiarkowanych.

Za doskonałą, trwałą robotę ręczymy i polecamy się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Z winnym szacunkiem
Antoni Baligrodzki i Stanisław Papciak.
(5424-5-1).

Zaproszenie do przedpłaty

na

„Ziemianina“

Rok 41.

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centr. Tow. Gospod. w W. Ks. Poznańskiem, wychodzi w sobotę w Poznaniu w formie wielkiego 1 do $1^1/_2$ arkusza druku, **często z rycinami**. — Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego.

Do współpracowników **Ziemianina** należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo-wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych.

Ziemianin kosztuje na pocztach w Niemczech 3 marki **kwartalnie.** W Austrji **rocznie** 7 złr.; **półrocznie** 3 złr. i 50 ct. — Najlepiej przesyłać przedpłatę wprost do Redakcji **w Poznaniu plac Piotra** Nr. **4,** a wtedy odbiera się pismo regularnie pod opaską.

Redakcja Ziemianina
w Poznaniu, plac Piotra Nr. 4.
5408—3—1.

Karol Otto

ukończony uczeń Muzeum Technologiczno-przemysłowego we Wiedniu, nauczyciel krakowskiej szkoły fachowej.

Posiadając własną pracownię stolarską w Krakowie, przy ul. Karmelickiej pod nr. 17, podejmuje się: **wszelkich wyrobów artystyczno-meblowych. kościelnych, budowlanych; reperacyj antyków, robót inkrustowanych itp.**

Na wystawie konkursowej w Krakowie, otrzymał II. nagrodę za urządzenie sypialni w stylu angielskim, według własnego rysunku.

Wszelkie zamówienia wykonywa na czas oznaczony, jak najstaranniej i po cenach najumiarkowańszych.

Na składzie posiada wielki wybór deseczek do robót piłeczkowych.

5412—4—1.

Perfumerja Fausta

Lwów, ulica Sykstuska liczba 2

poleca (5331-10-7).

niektóre wypróbowane środki kosmetyczne pod gwarancją skutku i nieszkodliwości:

Do farbowania włosów Ekstrakt orzechowy Primaveli'ego w Rzymie. — Sok z łupin orzechów włoskich, zabarwia naturalnie na wszystkie odcienia 1 złr. 50 ct. — Nigretina francuska (2 płyny) działa natychmiastowo złr. 1.50 — Eau de Jouvence przemienia rude włosy na blond złr 1.

Do wydelikatnienia płci, na piegi plamy, zmarszczki, czerwoność nosa i t. p. — Niberta Balsam kasztanowy. Działa rzeczywiście zdumiewająco, odmładza złr. 1·30 — Pudr francuski wyśmienity, Veloutine la Roche, biały różowy i kremowy pudełko 70 ct. — Woda biała warszawska, bielidło najwyborniejsze 70 ct — Eau de Lys Filipini 80 ct. — Woda fiołkowa francuska 60 ct.

Przeciw wypadaniu włosów, przeciw łupieży i na porost. Woda ženska warszawska 60 ct., francuska 70 ct. Rum Bajoński 60 ct. — Woda chinowa francuska 90 ct. — Olejek taninowy warszawski 70 ct.

Do wygubienia włosów na twarzy Depilatorjum Warszawskie złr. 1 (wyborne).

Specjalność na porost brody i na łysiny. Barbificatorium amsterdamskie (2 płyny, środek najnowszy) złr. 1·35.

Do usuniecia nieprzyjemnego odoru z ust. Pigułki wonne warszawskie, Flora Cachou 30 ct.

Największy skład

OGNI SZTUCZNYCH

po cenach bardzo tanich.

Buljon

z samego drobiu. Podkowa **pół kilowa** po 4 złr. 90 ct. (póki mały zapas starczy). — Buljon wyrabiany na sposób Liebiega, zwany **Wołynia**, przewyższający go pożywnością (co świadczy rozbiór chemiczny). Puszka 1 kilowa 7 złr. 50 ct., pół kilowa 3 złr. 85 ct. — **Próbki puszka 1 złr.**

Nr. 00 z truflami 7 złr. 50 ct. kilo.
Nr. I. wyborny 6 złr. 50 ct. kilo.
Nr. II. doskonały 5 złr. 50 ct. kilo.

W handlach krajowych buljon **nasz tylko** w formie **podkowy** z krzyżem sprzedają.

Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany.
5374—st.—4.

Największy i jedyny

Skład fortepianów

warsztat reparacyjny,

poleca firma

Sidorowicz & Siwiński

w Stanisławowie.

Fortepiany, pianina, harmonia, aristony etc. za gotówkę i na raty, sprzedaje, mienia za stare — podejmuje i uskutecznia jak najdokładniej wszelkie zamówienia po umiarkowanych cenach. (5384-12-3).

Uwiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że otworzyłem w domu p. Aschkenazego **przy ul. Franciszkańskiej** w Przemyślu

Główny skład lamp

wiedeńskich Ditmara.

porcelany karlsbadzkiej, oraz wszelkiego gatunku szkła, po cenach najumiarkowańszych. — Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, kreślę się z szacunkiem

Isaak Oberländer.

(5406 12—2).

Swoszowice

pod Krakowem,

zakład kąpielowo-leczniczy,

jedna z najsilniejszych wód siarczanych,

z przeważającą ilością soli sodowych i wapiennych.

Wskazanie: w gośćcu stawowym, mięśniowym, dnie, zołzach, kile, owrzodzeniach i obrzękach zołzowych i kiłowych, w krzywicy, nerwobólach, porażeniach, pozostałościach po ranach po trzałowych i ciętych, po złamaniach kości, w zesztywnieniach stawów, otyłości, w bardzo wielu chorobach skórnych, jakoteż w chorobach polegających na utrudnionym odpływie i przemianie krwi, w chorobach kobiecych. Kąpiele siarczane wodne i mułowe, hydroterapja, leczenie elektrycznością i miesieniem, wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Lekarz zdrojowy: Dr. Stefan Skrzyński, praktykujący w klinice Profesora Dra Korczyńskiego. Stacja kolei Transwersalnej, 6 kilometrów od Krakowa, poczta i telegraf w miejscu.

Komunikacja pomiędzy Krakowem a Swoszowicami odbywa się 12 razy dziennie koleją, nadto rano i po południu omnibusem.

Początek sezonu od 1. Czerwca do końca Września.

Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Zarząd kąpielowy
(5397-4-2). w Swoszowicach.

Karol Schwabe

Odlewarnia dzwonów i metali

w BIAŁEJ przy Bielsku w Galicji



poleca własny

Wyrób dzwonów wieżowych, pojedyńczych i kilku do harmonji dźwięku nastrojonych, w każdej wielkości i skali głosu, podług życzenia.

Wyrób dzwonków ołtarzowych i szkolnych, pojedyńczych i harmonijnie nastrojonych na jednym trzonku, poleca również

Świeczniki ołtarzowe, misternie wykończone, i t. d.

zatem wszystkich, należących do fachu odlewarni artykułów, jak: **kurków i wentylów** wodnych i parowych, różnych części z mosiądzu maszynowych i gorzelnianych, **pip, sikawek ręcznych, pomp itp.**

5325—20—6.

Franciszek Schlee,

w Białej przy Bielsku

Skład maszyn rolniczych

pierwszych uprzewilejowanych fabryk

krajowych i zagranicznych.

Obstalunki każdego rodzaju uskutecznia się ściśle, podług życzenia jak najtaniej.

Handel żelazny, korzenny i z farbami. — Skład srebra chińskiego i towarów alpakowych. 5323—10—8

Wszech nauk lekarskich

Dr. Wojciech Chrząszczewski

ordynuje od godz. 9—12 i od 3—5

w Samborze

vis à vis hotelu Polakiewicza.

5419—?—1.

Wina

czyste, wystałe, węgierskie, austrjackie, francuskie, reńskie itd. w doborowych gatunkach po cenach umiarkowanych, poleca handel win

Klemensa Goldfingera

w Dąbrowie.

5414—3—1.

Warszawski zakład

artystyczno-fotograficzny K. Błoniewskiego

Kraków, ulica Podwale l. 14.

Fotografuje każdego dnia od godziny 8. rano do 6. wieczorem bez względu na pogodę, we wszystkich formatach: od zwykłych wizytowych do najwspanialszych portretów z wszelkiemi artystycznemi wymaganiami, sposobami najnowszymi.

Ceny umiarkowane.

Poleca fotografie znakomitych ludzi i artystów sceny naszej w ich niezrównanych kreacjach. (5161-6-6).

Aby zapobiedz wszelkim krążącym wieściom, postanowiłem Szanownych mieszkańców Kleparza i najbliższej okolicy uwiadomić, iż

Aptekę pod „Lwem"

na Kleparzu w Krakowie

od roku wydzierżawiłem i takową nadal prowadzić będę. A zaszczycony dotychczasowem zaufaniem, tak Szanownej Publiczności, jako też Wielm. Panów lekarzy, sądzę iż i nadal takiemże zaufaniem zaszczycanym będę, a to tembardziej, iż aptekę te prowadzę według wszelkich wymogów farmakopei i to jak najrzetelniej

(5394-2-2). Z poważaniem

Konstanty Śmieszek

dzierżawca apteki.

Hotel Podolski

Niniejszem mam zaszczyt Szanowną P. T. Publiczność uwiadomić, że od wielu lat znany

Hotel Podolski

z ulicy Pańskiej

na ul. Piekarską l. 2 A.

przeniesiony i odnowiony został.

Pokoje zaopatrzone w eleganckie nowe meble, są wytwornie na wzór pierwszorzędnych hoteli urządzone.

Z hotelem jest połączona

Restauracja z kuchnią,

w której najwyborniejsze napoje i najzdrowsze potrawy utrzymywane będą.

Wszystko po miernych cenach.

Usługa szybka i rzetelna.

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, pozostaje z szacunkiem

5388—6—3. **Zarząd.**

Dr. Datka

adwokat krajowy,

otworzył kancelarję w Dąbrowie.
5413—5—1.

Telegram!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż zjeżdżam do Stryja na jeden

Kurs tańców

Wyuczam kompletnie wszelkich tańców salonowych za wynagrodzeniem 8 złr.

Udzielam też lekcje tańców solowych, towarzyskich i narodowych, jako to: Czardasza, Kozaka, Kołomyjkę, Lansiera, Hucułkę, Polkę węgierkę i Mazura narodowego za osobnem wynagrodzeniem.

Udzielam lekcje na żądanie w domach prywatnych. — Wpisy będę przyjmował od godziny 2. po południu do 7. wieczór.

Z poważaniem

Nikodem Józef Loeffler

baletmistrz i nauczyciel tańców

5418—3—1. z Przemyśla.

3% Losy austryjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego

sześć (6) ciągnień rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.

4% Losy węgierskiego Banku hipotecznego

trzy (3) ciągnienia rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.,

jakoteż wszelkie losy Czerwonego Krzyża i serbskie 10 frankowe sprzedaje najtaniej

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie niedoliczając prowizji, a na żądanie zaliczkę. (4792-st.)

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ul. Kopernika l. 5. Telefon 117.
Illustracje odbite w litografji A. Przyszlaka we Lwowie, ulica Kopernika l. 9.